

Nowy problem czechowiczán - Ślázacy, czy Górale?

Wydaje się, że wszystko w dzisiejszych czasach jest już zbadane, zważone, sklasyfikowane, opisane. Także **w zakresie historii, etnografii**, etnologii, antropologii kulturowej obszaru, nazwijmy go z powodu braku lepszego, **ziemią czechowicką**. Tak jednak nie jest. Z racji swego położenia na peryferiach regionu, styku kultur, napływu „obcych”, tożsamość tego fragmentu Śląska Cieszyńskiego wystawiona jest na bezprecedensową próbę.

Autochtoniczni mieszkańcy Czechowic, Dziedzic, Ligoty, Zabrzega, Bronowa, w tym piszący te słowa, wynieśli ze swoich domów w „pakiecie wychowawczym” przekonanie, że oto są Ślázakami cieszyńskimi. Obowiązująca bowiem wiedza historyczna, etnograficzna oraz językoznawcza ustanawia podział Górnego Śląska na: Śląsk Opolski, Śląsk Cieszyński, ziemię rybnicko-raciborską, toszecko-gliwicką, katowicko-mysłowicką, bytomsko-tarnogórką, pszczyńską, lubliniecką oraz Zaolzie. Notabene Śląsk Cieszyński należy do najstarszych dzielnic Śląska, a katowicko-mysłowicki mieniący się Górnym Śląskiem jest najmłodszy. W odniesieniu do ziemi bielskiej i czechowickiej na naszych oczach następuje przewartościowanie tych poglądów. Pojawiają się wypowiedzi działaczy regionalnych, społecznych, partyjnych, politycznych, o przynależności całego regionu i ludu cieszyńskiego do góralszczyzny oraz potrzebie powołania powiatu bielskiego, który obejmowałby zasięgiem całą ziemię cieszyńską, część Żywiecczyny oraz zachodniej Małopolski i pokrywał się z regionem o funkcjonującej już medialnie nazwie Podbeskidzie. Stowarzyszenie Beskidzki Dom, na przykład, już teraz apeluje do parlamentarzystów o „upodmiotowienie regionu, powołując się na aspekt kulturowy i tożsamościowy, wzywa do konieczności zmiany śląskiego herbu i flagi”, etc., uzasadniając, że do zmian administracyjnych kraju przygotowuje się obecny rząd. Sprawa wydaje się prosta, wszak wystarczy zmienić herb, czyli... metrykę pochodzenia.

Wiele kroków w kierunku „odślązaczenia” naszego regionu już zostało wszakże poczynionych. W Bielsku po roku 1945 nastąpiła wymiana ludnościowa. Po wydaleniu niemieckiej ludności, której była około połowa, w mieście osiedlili się repatrianci z kresów wschodnich oraz przybysze z centralnej Polski. Podobnie było w wielu podbielskich wioskach, jak np. w Międzyrzeczu Górnym. Kolejna potężna fala osadnicza z terenów całego kraju dotarła w „epoce Gierka”, w latach 1970. w związku z rozwojem przemysłu motoryzacyjnego. W tym samym czasie robotnicy, często z rodzinami, nie najładniej nazywani werbusami, zasilili również szybko rozwijające się Czechowice-Dziedzice, fabryki i kopalnię, dla przyjezdnych błyskawicznie budowano liczne blokowiska, a szkoła znana jako resortówka liczyła wtedy dwa tysiące uczniów i podobna była największą tego typu w kraju! Z kierunku żywieckiego trwał tradycyjnie nieustanny napływ ludności zapoczątkowany jeszcze za czasów austriackich i nadal jest intensywny. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Bardzo szybko następowała wymiana ludnościowa, a nowy mieszkaniac naszego regionu na ogół nie absorbował miejscowej kultury i tradycji. Prawie 700-letnia

przynależność kościelna do Diecezji Wrocławskiej została zmieniona na Bielsko-Żywiecką, pominiawszy historyczną stolicę regionu Cieszyn, mimo iż przez długi czas znajdował się tam biskupi Wikariat Generalny. Zdarza się nierzadko, że na uroczystościach miejskich i powiatowych w Bielsku-Białej niektórzy funkcjonariusze najwyższych władz lokalnych przybywają odziani w ludowe stroje góralskie, które, wiadomo, są z pochodzenia pasterskimi. Symbol awansu?

Dzisiaj w Zabrzegu, rodzinnej wsi Józefa Londzina, wybitnego działacza śląskiego, w zespole regionalnym „Zabrzeg” z powodzeniem propaguje się folklor góralski w ramach wspólnoty kulturowej (?) z Wałachami. Nigdy dotąd tutaj niewidziane białe góralskie kapelusze, portki z owczej wełny i skórzane kierpce oraz najskromniejsze z możliwych w formie i wyrazie kobiece stroje z „Trzycatka” zapewne zadziwiają posiadaczki wykwintnego miejskiego stroju cieszyńskiego, w młodości noszone jeszcze przez niektóre babcie tych zabrzeskich artystów. Zespół z powodzeniem promuje „nasz” góralski folklor na scenach polskich i europejskich miast (zdjęcia).



Ligota w nie mniejszym stopniu konkuruje z Zabrzegiem, zmieniono tu patrona szkoły, najwybitniejszego pisarza śląskiego Gustawa Morcinka, który nie był patronem przypadkowym, gdyż swego czasu był nauczycielem tej szkoły na... górala z Łopusznej, księdza profesora Józefa Tischnera. Morcinek pozbył się reputacji w związku z nazwą Stalinogród, kto nie wie, niech doczyta, natomiast historia na ten szachowy ruch wykonała spektakularny mat, poprzez ogłoszenie przez zasłużony IPN J. Tischnera TW słynnej formacji. Kto nie słyszał, niech również doczyta.

W czasie obchodów 100-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Ligocie jubileuszową uroczystość, a jakże, uświetniały ligockie dzieci ubrane w stroje górali, tym razem żywieckich (zdjęcie). To nie jedyne zdarzenie tego typu, gdyż „góraliska” grupa z Ligoty prezentowała się wielokrotnie, m. in. w 2014 r. występowała z jasełkami w kościele w Bronowie (zdjęcia).



Gmina Jasienica z kolei szczyli się góralskim zespołem „Dudoski”, mimo, że po tej stronie Beskidu Śląskiego nigdy nie było górali, którzy już od XVI wieku szli z południa, nic dziwnego, że w końcu do Jasienicy doszli.

Górale, „na was zawsze można liczyć” ... Kto nie słyszał, niech doczyta.

Czechowiczanie, Ligocanie, Zabrzeżanie, czy to już ta pora, by zamieścić ogłoszenie: Kierpce, gunie i kapelus pilnie kupię?

Dla tych, którzy zapomnieli: *kobiety z Ligoty w śląskich strojach regionalnych, lata 1910-1920, 1960:*

